

BARBARA OLECH

Nieznane listy Zofii Trzeszczkowskiej do Miriama

W zbiorach Biblioteki Narodowej zachowały się listy Zofii z Mańkowskich Trzeszczkowskiej (skrywającej się przez całe życie pod pseudonimem Adam M.-ski, czasem Adam Mańkowski) do Zenona Przesmyckiego-Miriama. Obszerna – licząca 470 stron – korespondencja nie doczekała się jeszcze omówienia. Pośród 104 listów Trzeszczkowskiej do Miriama z lat 1887–1901 znajdują się 4 listy pisane przez Antoniego Langego do poetki¹, jeden od Stanisława Rzętkowskiego² i odpowiedź Trzeszczkowskiej na list Rzętkowskiego³, którą także przesłała do wiadomości Miriama.

Nie wiadomo, kto zapoczątkował tę długą – bo trwającą 14 lat – korespondencję. Pierwszy zachowany list pochodzi z 1 kwietnia 1887 r.⁴ i jest odpowiedzią

¹ Jeden list pochodzi z roku 1890, dwa – z roku 1891, ostatni z roku 1892. Zob.: BN – Korespondencja Zenona Przesmyckiego z Zofią Trzeszczkowską, rkps nr 2864. Udostępnia się w formie mikrofilmu – MF 38327.

² List pisany jest na papierze firmowym warszawskiego „Życia” i nosi datę 3.08.1889 (Mf 38327).

³ List nie ma dokładnej daty. Na pewno został napisany pomiędzy 3 sierpnia (list od Rzętkowskiego) a 11 września 1889. List do Miriama, w którym pisze o liście Rzętkowskiego i swojej odpowiedzi na niego nie ma dokładnej daty, kolejny szczegółowo datowany pochodzi właśnie z 11 września (Mf 38327).

⁴ Trzeszczkowska w listach stosuje podwójne datowanie wg starego (juliańskiego) i nowego (gregoriańskiego) kalendarza. W pracy będą podawane daty listów wg nowego kalendarza – gregoriańskiego.

poetki na „uprzejme pismo” Przesmyckiego. Wynika z niego, iż już wcześniej przesała Trzeszczkowska niektóre swoje prace redaktorowi warszawskiego „Życia” i cieszy ją niepomieranie, iż „znalazły uznanie” u niego. Nie ma w liście informacji, czy chodzi tu o oryginalne wiersze Trzeszczkowskiej, czy też o jej tłumaczenia. Pojawiające się w liście rozważania o przekładzie *Luzjady* Camõesa, o wysyłanych przekładach wierszy Baudelaire’a, a wreszcie zgoda na składane przez Przesmyckiego propozycje tłumaczeń z literatury portugalskiej i brazylijskiej zdają się jednoznacznie sugerować, iż inicjatorem listownej zażyłości był Miriam. W 1887 roku – licząca czterdzieści lat Trzeszczkowska – miała za sobą jedynie opublikowane tłumaczenie Lamartine’a *Ostatniej pieśni pielgrzymki Childe-Harolda*⁵, ukazały się także drukiem fragmenty *Luzjady* Camõesa⁶ (na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”) i zaledwie kilka oryginalnych wierszy⁷ drukowanych w „Tygodniku Ilustrowanym”, które niekoniecznie musiały wówczas zainteresować Miriam. Wiadomo, iż młodemu – dwudziestosześcioletniemu – redaktorowi „Życia” zależało wówczas na przybliżeniu polskiemu czytelnikowi obcych literatur, pragnął rozbudować dział przekładów w prowadzonym przez siebie piśmie i poszukiwał współpracowników, którzy podjęliby się trudnej sztuki translatorskiej.

Listy z Dorohowicy i Nowogrodu⁸ najżywiej krążyły w latach 1887–1892⁹. Obszerne, nierzadko kilkunastostronicowe epistoły zawierały przemyślenia poetki dotyczące literatury, życia społecznego, problemów narodowych. Często dołączała Trzeszczkowska do listów fragmenty swoich wierszy, które nie były nigdzie publikowane, także próbki przekładów na język białoruski¹⁰. Relacja pomiędzy respondentami ulegała wyraźnym przemianom. Zrazu były to kontakty wynikające z układu redaktor pisma i jego współpracownik, potem ten – zrozumiała skądinąd – dystans zanika i wytwarza się pomiędzy piszącymi silna więź emocjonalna, wynikająca, jak sugerują listowne zapiski, z jednakowego pojmowania roli poezji i poety. Oficjalna forma „Szanowny Panie” ustępuje miejsca for-

⁵ A. de Lamartine, *Ostatnia pieśń pielgrzymki Childe-Harolda*, Wilno 1883.

⁶ L. Camões, *Luzjady. Epos w 10 pieśniach*. Ogł. fragm. „Tygodnik Ilustrowany” 1884 nr 59; 1885 nr 140.

⁷ Wiersze drukowane na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”: Bronisławie S. (1884, nr 71), *Z życia i tęsknoty* (1884, nr 79), *W przyszłości* (1884, nr 93), *Za późno* (1884, nr 102), *Choinka* (1884, nr 104), *Odwieczna zwrotka* (1886, nr 197).

⁸ Trzeszczkowska pisała swe listy albo w rodzinnym majątku na Litwie – w Dorohowicy, albo w dalekim Nowogrodzie.

⁹ Wykaz zachowanych listów z poszczególnych lat: 1887 r. – 9 listów; 1888 r. – 9; 1889 r. – 12; 1890 r. – 11; 1891 r. – 12; 1892 r. – 8, 1893 r. – brak; 1894 r. – 1; 1895 r. – 2; 1896 r. – 5; 1897 r. – 7; 1898 r. – 4; 1899 r. – brak, 1900 r. – 1, 1901 r. – 2.

¹⁰ W liście z 26 kwietnia 1888 roku znaleźć można np. fragment jej przekładu wiersza Konopnickiej na język białoruski. O sposobie przekładania pisze: „Zastrzegam, że gramatyka tego języka nie istnieje, kieruję się jedynie muzyką tej mowy, grającą mi w uchu jeszcze z czasów niańki” BN – Mf 38327.

mom bardziej familiarnym, podkreślającym wielką zażyłość – „Bracie”, „Druhu”. W liście z 30 grudnia 1887 r. przytacza Trzszczkowska poglądy respondenta: „Piszesz Pan o tym wszystkim, co nam jednakowo serca rani, o tej koteryjności, samolubstwie, niedołęstwie, braku szerszych poglądów, o tym raku tocącym nasze społeczeństwo – niewola musi zawsze wytworzyć taką atmosferę”. Już w pierwszych listach pojawiają się charakterystyczne dla Trzszczkowskiej poglądy, iż zadaniem literatury jest budzić ducha narodowego, stać – wzorem romantyków – na straży polskości. Wspomniany – 14-stronicowy – list tak kończy: „Czemże zakończę tę naszą gawędę? Życzeniem serdecznym, trwaj, pracuj – niech ci losy dadzą pozyskać poczucie, że praca Twa płonna nie jest – wierz w serca bratnie, kochaj strzechy szare, nie sentymentalnym uczuciem salonów, lecz poczuj się chłopskim dzieckiem, pracownikiem naszej twardej roli – a jeśli Ci się przyda szorstka dłoń litewskiego niedźwiedzia do pomocy lub aby ulżyć sercu w bratnim uścisku – masz ją niezawodnie”. Trzszczkowska chętnie ustawia siebie w roli ucznia Przesmyckiego (poddającego się ocenie i przystającego na jego sugestie i uwagi). W liście z 24 lipca 1888 r. pisze: „otóż proszę – bądź surowym sędzią, przesiej przez gęste sito krytyki te piosnki ulotne i wyrzuć bez litości, co Ci się złem lub niedołącznym wyda. Zarozumiałości autorskiej nie mam, Twojej zaś życzliwości, nie dla mnie; lecz dla każdej pracy narodowej, wierzę i ufam”. Otrzymaawszy od Antoniego Langego propozycję umieszczenia sonetu w redagowanym przez niego tomie, poddaje swój wiersz najpierw ocenie Miriama i od jego opinii uzależnia swą decyzję. W liście z 24 lutego 1897 roku wyznaje: „mało pisałem tą formą, drukowałem zaś tylko 3 sonety w »Głosie«. [...] Na oddzielnej kartce wypisuję Ci jego [Langego – przyp. B.O.] sonet (nie wiem, czy drukowany) i mój, którego on nie zna; powiedz mi szczerze czy mój wiersz dobry i czy wart druku?” Ocena wypadła chyba pomyślnie, skoro w wydanej przez Langego *Księdze sonetów polskich* znalazł się sonet *Echo*¹¹ Trzszczkowskiej. To całkowite zaufanie wobec sądów Przesmyckiego nie jest przypadkowe. Śledząc daty publikacji¹² poszczególnych wierszy Trzszczkowskiej na łamach prasy dostrzec należy, iż w pełni – jako poetka – objawiła się ona czytelnikom dopiero po roku 1887, choć jak wspomina pierwsze utwory napisała mając lat piętnaście. To Miriam zachęcał ją do publikacji wierszy, nakłaniał do nawiązywania kontaktów z pismami, przekonywał, iż wysyłane mu liryki godne są popularyzowania, zabiegał wreszcie

¹¹ *Księga sonetów polskich*, wybrał i ułożył A. Lange. Warszawa 1899, s. 165.

¹² Wiersze Trzszczkowskiej były publikowane na łamach następujących pism: „Ateum” (1892–1895, 1897), „Głosu” (1895–1899), „Niwy” (1894), „Prawdy” (1896–1902), „Przeglądu Literackiego” będącego dodatkiem do „Kraju” (1889), „Przeglądu Poznańskiego” (1896), „Tygodnia” – dodatku „Kuriera Lwowskiego” (1898), „Tygodnika Ilustrowanego” (1884–1886, 1900, 1902–1906, 1911), „Wędrowca” (1902), warszawskiego „Życia” (1887–1889), krakowskiego „Życia” (1897–1898), „Życia Ilustrowanego” – będącego dodatkiem do warszawskiego „Życia” (1887).

o wydanie drukiem tomu jej oryginalnych poezji, co ze względu na cenzurę okazało się niemożliwe. Za życia Trzeszczkowskiej – w formie druków zwartych – ukazał się tylko poemat *Jeden z wielu*¹³, wydany staraniem Przesmyckiego w Krakowie i mocno okrojony przez cenzurę *Fragment*¹⁴ na łamach redagowanego przez Chmielowskiego „Ateneum”. Miała zatem Trzeszczkowska powody, by odczuwać dług wdzięczności wobec Miriama i w sprawach artystycznych ufać mu bezgranicznie. Pisała: „Masz wielką słuszność, Bracie, nie stawiając wymagań materialnych przy ofiarowaniu do druku mych pieśni oryginalnych, to nie interes, tu idzie o rzucenie kilku gorących myśli w serca współczesnych, dobrze byłoby, jeśli by się udało w świat je rzucić, o targu mowy być nie może”¹⁵. Zagubiona w świecie wydawniczym, nie rozumiejąca praw nim rządzących, wszelkimi wątpliwościami i problemami dzieliła się z Miriame. Jego odejście z redakcji warszawskiego „Życia” powoduje natychmiastowe zerwanie stosunków z pismem także przez Trzeszczkowską, mimo iż Przesmycki takiej lojalności nie wymagał. 16 sierpnia 1889 roku pisała o impertynenckim liście Stanisława Rzętkowskiego¹⁶ (który *notabene* Miriamowi przesłała), zdumiona odkrywała prawdę o stosunkach pośród ludzi pióra (wszak idealistycznie, naiwnie wierzyła, iż istnieje pomiędzy twórcami powinowactwo duchowe, iż łączy ich służba wielkiej idei). Gorzko zatem brzmią jej konstatacje: „Jakież szkaradne te wasze stosunki literackie! Mnie – dzikiemu niedźwiedziowi z puszczy litewskich – ciśnie się na usta szorstki wyraz: podłość! Co Ty tam przejść musiałeś? [...] Dziennikarska praca jest zawsze Molochem pożerającym, a cóż przy podobnych stosunkach?”¹⁷ Listy Trzeszczkowskiej wyjaśniają dlaczego Teodor Paprocki (wydawca pisma) zrezygnował ze współpracy z Miriame. Zależało mu na rentowności pisma, na obniżeniu kosztów wydawniczych choćby poprzez niższe stawki wypłacane publikowanym autorom. Takie warunki musiały wpłynąć na obniżenie poziomu wydawanego pisma, a na taki kompromis Przesmycki się nie godził. W liście z 23 listopada 1890 roku powraca Trzeszczkowska do wydarzeń sprzed dwóch lat: „Ależ bo to i pajak ten Papr-ki. Czytając Twój list, dopiero zrozumiałem aferę i trzebaż, że znalazł takich szlachetnych warchołów i razem taką biedę, żeby podobne warunki przyjęli! Po wieki wieków powtarza się historia Kupca weneckiego, znajdują się ochotnicy do serdecznej krwi ludzkiej”.

Listy Trzeszczkowskiej uparcie gonią Miriama po świecie – Paryż, Wiedeń, Monachium, Poznań, Warszawa. Każde jego działanie znajduje w listach żywy oddźwięk. Kiedy Przesmycki zdradza w liście plany wydawania nowego pisma,

¹³ A. M.-ski, *Jeden z wielu. Poemat*, Kraków 1890.

¹⁴ A. M.-ski, *Fragment*, „Ateneum” 1892, t. 2, s. 1–14.

¹⁵ List z 30. 12. 1887 roku, BN – Mf 38327.

¹⁶ Stanisław Rzętkowski zastąpił Miriama na stanowisku redaktora „Życia”.

¹⁷ List z 16.08. 1889 r. BN – Mf 38327.

natychmiast jest to zagadnienie zaprzatające uwagę Trzszczkowskiej. Pomimo licznych wątpliwości – wynikających między innymi z faktu, iż pisma zakordonowane źle się rozchodzą w zaborze rosyjskim – z pasją nawołuje: „staw mężnie czoło naszej hipokryzji i klerykalizmowi”¹⁸. W kolejnym liście z 23. 03. 1889 roku jeszcze raz powraca ten problem. Pisze poetka: „Zdaje mi się, że skoro Ty masz stały zamiar rozpocząć Twe wydawnictwo w Wiedniu – warto i należy, żeby wszystko, co rusza się i działa na polu rodzimej poezji, komunikowało się z Tobą, skupiało naokoło Twego hasła. Naturalnie nie wszystko Ci się przyda, ale trzymając rękę na bijącym pulsie społecznego życia będziesz mógł radzić, wskazywać drogi, kierować: o Twem sercu i szlachetnych dążnościach nie wątpię. Budź zapadłe kąty! Nawet materialnie może Ci się to opłacić, bo wiadomość o Twym piśmie roznie się; bieda tylko z tą cenzurą! I z trudnością dostawania książek zza kordonu”. Trzszczkowska – urzeczona polskim romantyzmem – i tę sytuację projektuje na wzór romantyczny. Chce widzieć w Miriamie przywódcę duchowego, który skupi wokół siebie twórców i poprowadzi ich do wielkich czynów. Choć dla Trzszczkowskiej jest Przesmycki niekwestionowanym autorytetem, to jednak nierzadko pozwala sobie, jak w cytowanym fragmencie, na czynienie mu uwag, sugerowanie pożądanych postaw i zachowań. Wówczas niejako tworzy się nowa relacja – będąca wynikiem różnicy wieku pomiędzy piszącymi. Silnie akcentowana więź uczeń – mistrz (odnosząca się do zagadnień natury artystycznej) zastępowana jest relacją starzec – młodzieniec. Pozwala ona Trzszczkowskiej znaleźć się w roli mentora, pozwala czynić siebie pośrednikiem między dawnymi laty a współczesnością, pozwala wreszcie wypowiedzieć się o pożądanym modelu literackich wypowiedzi. W liście z 14 marca 1889 r. pisze: „miej tylko wzgląd na to, że ty idziesz jeszcze »pod niebieską chorągwią nadziei« (słowa Kraszewskiego), gdy do mnie stosują się słowa Konopnickiej: »skończony twój dzień«; ja odchodzę już w cień i mało czasu mam przed sobą”. Trzeba pamiętać, że autorka listu ma zaledwie 42 lata, a zatem owo „odchodzenie w cień” ma tu charakter przemyślanej, zamierzonej autokreacji.

W listach Trzszczkowskiej ważną rolę odgrywa opozycja przestrzenna, dopełniająca relacje osobowe. Ona jest człowiekiem zaścianka, przypisanym do puszczy litewskich niedźwiedziem (jak już w cytowanych listach o sobie powiada), on – Koroniarzem, człowiekiem świata. Świadomie przybierana przez Trzszczkowską maska starca, litewskiego niedźwiedzia dopełniana jest wizją włóczęgi, guślarza, natchnionego śpiewaka, a wszystko to po to, by uwiarygodnić jej wizję poety i poezji. Bliska jej jest taka koncepcja poety, który „wyrzekłszy się własnych pragnień, własnego szczęścia pójdzie jak dawni guślarze od chaty do chaty budzić myśli i serca”¹⁹.

¹⁸ List nie ma dokładnej daty. Por. przypis nr 3.

¹⁹ List z 6 września 1887 roku, BN – Mf 38327.

Czytając listy Trzszczkowskiej zauważa się, iż jej poglądy na literaturę nie podlegają żadnym przemianom. Bliska jej jest liryka zaangażowana, pieśń budząca uczucia narodowe. Dlatego harmonijny zrazu kontakt pomiędzy respondentami podlega pewnej dramatyzacji. Trzszczkowska nie chce chyba przyjąć do wiadomości ewoluowania poglądów na sztukę Miriama. W jej listach kierowanych do Przesmyckiego pojawia się nowy ton – łagodnej, choć zdecydowanej perswazji. Przybiera wówczas pozę doświadczonego losem starca, niedźwiedzia strzegącego leśnych ostępów, gdzie bije nieskażone źródło polskości. Pierwsze sygnały rozdzwiku pomiędzy korespondentami są obecne już w liście z 30 marca 1889 roku. Podziwiając pracowitość Miriama (odczyty w Wiedniu, artykuły o Maeterlincku, *Harmonie i dysonanse*), nie potrafi zrozumieć jego literackich fascynacji. Píše: „Co do Maeterlincka – czy on Ciebie zachwyca? Sądząc z cudownie muzykalnych przekładów można by sądzić, że tak, a wierzyć mi się nie chce. Toż halucynacje, wizje z domu obłąkanych, w które wczytując się niejednemu obłądu dostać może! Nie sądz, Druhu, żebym nie rozumiał tego, co piszesz o symbolizmie i o Maeterlincku szczególnie...” A zatem nie w niezrozumieniu tkwi zdziwienie dla fascynacji Miriama wobec nowych nurtów w literaturze. Trzszczkowska obawia się, że wielki świat pochłonie Przesmyckiego, że przestanie on służyć narodowej sprawie. Z zadziwiającą przebiegłością przeciwstawia wzorcowi poezji symbolicznej doskonałość romantycznego poezjowania. W dalszym fragmencie listu odwołuje się do narodowych świętości: „Rozumiem obrazowość, jak w burzy Mickiewicza (*Pan Tadeusz*), gdzie chmury pędzą, jak tabuny koni, płyną jak okręty, roztaczają skrzydła jak »ptak-góra«; czytając pieśni Maeterlincka zdaje mi się, że widzę indyjskiego szacha, któremu między palcami ręki ptak zwił gniazdo, a on nieruchomy, stoi zatopiony w nirwanie...” W tej lakonicznej charakterystyce poezji Maeterlincka uderza świadoma ironia, chęć deprecjacji pisarstwa belgijskiego symbolisty. Poezji pesymistycznej, nostalgicznej zostaje przeciwstawiona poezja czynu. Píše: „myśleć można dla siebie, ale co mi to za pieśń, co do ludzi nie mówi”? Wraz z pojawieniem się tłumaczonych przez Miriama wierszy Maeterlincka, rozpoczyna się swoista walka Trzszczkowskiej o przywiązanie Przesmyckiego do kraju ojczystego. Boi się poetka, że długotrwały pobyt za granicą może pozbawić Miriama wrażliwości na piękno ziemi ojczystej, że obce prądy literackie zabiją w nim wrażliwość na sprawczą siłę Słowa. Wielokrotnie zatem ponawia zaproszenie odwiedzenia jej w Dorohowicy: „...przyjeźdź do mojej chaty wypocząć, a przypatrzeć się szarej powszedniej doli biednych ludzi, może by Ci ona tematu do jakiej pieśni dostarczyła”²⁰. W piśnianym w dalekim Nowogrodzie liście (23.02.1891 r.) apeluje: „Szukaj, Druhu, sił i natchnienia na naszych polach, na naszych nieopłakanych kurhanach albo u prostej, siermięgą okrytej piersi chłopskiej”. Apelatywna forma tych wystąpień

²⁰ List z 8.01.1891 roku, BN – Mf 38327.

nie jest przypadkowa. Trzszczkowska z racji wieku i z racji zamieszkiwania takiego kąta, który uświęcony jest w polskiej tradycji śladami Mickiewiczowskimi, nadaje sobie prawo ferowania uwag o pisarstwie innych, o tym jaki model literatury jest pożądany w kraju zniewolonym. Samą siebie czyni strażnikiem narodowych świętości. Znamienne wydaje się, iż w dyskusji prowadzonej z Miriamem (rozłożonej na lata) poprzez umiejętną perswazję próbuje oddziaływać na emocje partnera. Wykorzystuje wszystkie sposoby, aby przekonać go do swojej koncepcji. Chwaląc jego osiągnięcia, jednocześnie dokonuje swoistej deprecjacji, głównie ze względu na poruszaną tematykę. Przeczytawszy wiersz Przesmyckiego *Bez jutra*, pisze: „Piękny jest i bardzo mi się podoba a jednak przypomniał mi naszą starą sprzeczkę. – W dzisiejszej dysharmonii poezji ze społeczeństwem Ty obwiniasz społeczeństwo, ja – poetów. Wiesz, czego według mnie nam brak? Wyrazistości – plastyki. Nie rozumiem przez to, że poezje nasze są bezbarwne, przeciwnie; ale czego człowiek dziś (a może i zawsze) pragnie? Liryki miękkiej, dźwięcznej jak pieśń słowicza, która by go kołysała w doli i niedoli, albo obrazu Tytana, który by w pierś swoją przyjął wszystkie jego uczucia, żądze, porywy – cały świat jego ducha i ucieleśnił przed oczyma spółczesnych – jednym słowem trzeba dramatu. Ile by Twój wiersz zyskał na przykład wśród dramatycznej akcji, jako monolog w ustach jakiego Hamleta, Fausta, Manfreda? Skróciłbyś go może trochę, lecz ile by zyskał na potęgde! Bez tego zostaje traktatem filozoficznym i na ogół takiego wpływu nie wyrze, gdyż większość czytających woli traktat filozoficzny bez rymowanych końcówek, które zmuszają do większego natężenia uwagi i nużą. Wierzę, Druhu, że jeśli kto z nas znajdzie taki wyraz swojej epoki zaklęty w postać tytaniczną, pieśń jego zawładnie sercami tłumów”²¹. Warto zwrócić uwagę, jak umiejętnie rozgrywa tę sytuację Trzszczkowska, zgodnie z zasadami socjotechniki. Rozpoczyna przecież od pochwał – pragnie zatem zyskać przychyłność adresata. Potem następuje podkreślenie wspólnoty, a dopiero potem krytyczne uwagi o wierszu. Ten mechanizm pozwala owe zarzuty odbierać jako uwagi osoby bliskiej, identycznie myślącej. Kwestionowanie charakteru wiersza nie jest znoszone przez wcześniej wypowiedziane pochwały, które mają naturę konwencjonalną, podczas gdy uwagi krytyczne mają charakter zarzutów kardynalnych. Chodzi bowiem Trzszczkowskiej o siłę wyrazu i o możliwość oddziaływania na czytelnika. Wydaje się, że ten aspekt liryki jest dla niej najważniejszy. Jeszcze silniej wypowie swe opinie po przeczytaniu okolicznościowego wiersza Miriama poświęconego Mickiewiczowi: „Dziękuję Ci, Druhu, za wiersz o Mickiewicz, piękna i szlachetna myśl Twa wyrażona w tym hołdzie złożonym mocarzowi pieśni, tylko – daruj niedźwiedziemu kaprynowi – ja bym dla Mickiewicza chciał mniej artystycznie zbudowanej, prostaczej, chłopskiej zwrotki... Wszyscy oni nasi najświętsi – Kościuszko, Mickiewicz, Syrokomla – pomimo swo-

²¹ List z 26.06 1889 roku, BN – Mf 38327.

ich herbów należą do wyklętego chamskiego rodu; szarej siermięgi im na całun a chłopskiej pieśni na *requiem* potrzeba”²².

Trzszczkowska długo żywiła nadzieję, iż opinie Miriama o literaturze, jego fascynacje kulturowe są tylko przelotnym grzechem młodości. Z wyrozumiałością – jaka przystoi starcowi i strażnikowi pierwotnych, ale zarazem uniwersalnych wartości (taką maskę przecież na siebie przyjęła) – komentowała jego utwory, nie rezygnując z perswazji. Wydaje się momentami, iż swoje opinie próbowała wmówić Przesmyckiemu. Tak jest choćby z rozważaniami na temat „sztuki dla sztuki”²³. W miarę upływu czasu więz pomiędzy respondentami słabnie. Po roku 1892 z coraz mniejszą częstotliwością krążą listy. Coraz więcej różnic zaznacza się w poglądach niedawnych przyjaciół, duchowych braci. Trzszczkowska nie ma już złudzeń, że ich drogi się rozchodzą. Nie kryje swej niechęci do nowej poezji, nie ukrywa swych sądów za elegancko skonstruowanymi zdaniami. Już nie boi się, że straci Miriamowską przyjaźń i nie ma złudzeń, iż pozyska go dla własnej (a w gruncie rzeczy tyrtejskiej) wizji poezji. Z goryczą i rezygnacją pisze 8 stycznia 1898 roku: „Nie lubię Maeterlinckowskiej (*et compagnie*) poezji dlatego, że ona nerwuje, kiedy nam trzeba ramion i rąk krzepkich, że prowadzi do zagłębiania się w zagadkach własnej duszy, kiedy nam trzeba wysilać łeb na obmyślanie jak i kiedy, otwarcie czy cichaczem, wbić jaki koł na podtrzymanie walącego się domu; że ona rozrzedza krew w żyłach, kiedy nam trzeba być parobkami, drwalami, oraczami, czym się zdarzy – byle tu – przy ziemi”.

Korespondencja między Trzszczkowską a Miriamem urywa się w roku 1901. Drogi ich tak dalece rozeszły się, iż o nowym piśmie redagowanym przez Przesmyckiego dowiedziała się poetka dopiero po jego ukazaniu się. Nie było zatem wspólnych dysput nad kształtem „Chimery”, nie było też w niej miejsca dla poezji Trzszczkowskiej. Tym razem ona – znalazłszy nazwisko Miriama w pierwszym numerze pisma – wysyła swój list na adres redakcji. Jest wyraźnie rozgoryczona, o czym świadczy nowa forma zwracania się do adresata (wy), choć swój zawód pokrywa elegancką formą wypowiedzi: „Wyczekuję też niecierpliwie

²² List z 16.08.1890 roku, BN – Mf 38327.

²³ W liście z 23.02.1891 roku (pisanym w dalekim Nowogrodzie) najpierw pisze o łączących ich więzach, by potem wyłożyć własne rozumienie „sztuki dla sztuki”: „Lubię pisać do Ciebie – tyle wspólnych spraw nas łączy – ale więcej może nad to nawykłem już do Twego bratniego, poczciwego głosu i smutno mi, gdy go dłużej nie słyszę. [...] Tak np. wyrażenie »sztuka dla sztuki« zostaje jakby pod kłatwą. Ogół wyobraża sobie, że pisarz hołdujący takiemu kierunkowi to artysta-smakosz, samolub zamykający się chętnie w kryształowych pałacach marzeń, żeby nie słyszeć jęków i krzyków, walk ludzi społecznych, żeby nie cierpieć, nie pracować wraz z nimi, jednym słowem jakiś sybaryta moralny. Trzeba by na przykład wykazać, najpiękniejsze nawet utwory będące jedynie odbiciem chwili są to ephemerydy, często dla następnego już pokolenia niezrozumiałe, podczas gdy *Iliada*, *Boska komedia*, *Luzyada*, *Faust*, *Pan Tadeusz*, te nieśmiertelne pomniki czystego artyzmu, zamknęły w sobie wszystkie uczucia, idee, aspiracje nie tylko swojej epoki, lecz i przyszłych pokoleń”.

drugiego numeru Waszego pisma (pierwszy posiadam), lecz i w tym owa straszliwa figura odmalowana na okładce chimeruje zawzięcie! Zostawiwszy żart na stronie myślę, że musicie pokonywać niestychane trudności, by taką elegancką książkę wydać²⁴. Na ten list otrzymała Trzszczkowska odpowiedź. Miriam poczuł się dotknięty nową formą listu, a może i sam miał wyrzuty sumienia, iż mimo wieloletniej przyjaźni nie poinformował o podjętej inicjatywie wydawniczej. W ostatnim zachowanym liście (i wolno przypuszczać, iż ostatnim napisanym) wyjaśnia Trzszczkowska powody zmiany formy zwrotu do adresata: „Podobnież zwróciłeś uwagę na Wy użyte zamiast Ty. [...] Wynikłe niegdyś z serdecznej naszej korespondencji »ty« lubiłem, ale po dłuższym milczeniu mimo woli napisałem to »wy«, którego zwykle używam pisząc do Chmielowskiego, Langego i innych”²⁵. Tak oto stał się Miriam jednym z wielu respondentów, choć przez lata był jedynym, z którym dzieliła się wszystkimi swoimi radościami, kłopotami i przemyśleniami. Wyznawała przecież przed laty: „Tyle mamy wspólnego w poglądach, w pragnieniach, że nieraz myśli Twoje wydają mi się częścią mojej duszy”²⁶.

Podczas owych czternastu lat korespondenci nie spotkali się ze sobą, mimo iż Trzszczkowska wielokrotnie zapraszała Miriama do odwiedzenia ziemi litewskiej. Gdyby do takiego spotkania doszło, odkryłby Przesmycki – zapewne ze zdumieniem – że jego listowny przyjaciel jest kobietą.

Listy Trzszczkowskiej – pisane nie zawsze czytelny pismem, często zdradzającym silne emocje – dostarczają ciekawych przemyśleń na temat poezji, sztuki translatorskiej, życia na kresach, praktyk wydawniczych, kłopotów z cenzurą. Odślaniają oblicze całkowicie zapomnianej poetki, przywiązanej do swej małej ojczyzny, niezwykle prawego i aktywnego człowieka. Wydaje mi się, że godne są upowszechnienia.

²⁴ List z 18. 03. 1901 roku, BN – Mf 38327.

²⁵ List bez dokładnej dziennej daty, na pewno po 18. 03. 1891 roku, BN – Mf 38327.

²⁶ List z 29. 01. 1892 roku, BN – Mf 38327.